

Przedpłata w Administracji 0,90 zł, miesięczn.
z odnośnikiem do domu 1,— zł. miesięczn.
przez pocztę 1,25 zł mies., kwartalnie 3,75 zł.

KROTOSZYŃSKI

Ceny ogłoszeń: 1 m/m jednolamowy na str.
1-szej 50 groszy, w tekście 45 gr. Ogłoszenie
na str. 4-tej 10 gr m/m.

URĘDOWNIK POWIATOWY

URZĘDOWE PISMO INFORMACYJNE DLA MIESZKAŃCÓW POWIATU KROTOSZYŃSKIEGO.

W Y C H O D Z I W S R O D Y I S O B O T Y.

Redakcja działu urzędowego — Starostwo w Krotoszynie, Tel. 39.

Redakcja i Administracja: Drukarnia Krotoszyńska — Krotoszyn, Floriańska 1, Telefon 164

Krotoszyn — Koźmin — Kobylin — Sulmierzyce — Zduny — Pogorzela — Dobrzyca.

Jubileuszowy XV. Tydzień L. O. P. P. rozpoczął.

Rezultaty piętnastu lat działalności LOPP. powinny być zachętą dla wszystkich obywateli do dalszej pracy na polu rozwoju potężnego lotnictwa i skutecznej obrony przeciwlotniczo-gazowej.

IGNACY MOŚCICKI.

W październiku 1923 roku na jednym z wieczorów literackich u ś. p. Rektora Uniwersytetu Poznańskiego Dr Heliodora Święcickiego obecni poruszeni zostali głębokim referatem Pułkownika Sztabu Generalnego Kleberga, który przedstawił zebranym zgrozę przyszłej wojny powietrznej.

Raz rzucone hasło „Polskie Przewidywania” nie przebrzmiało na próżno, lecz podchwyczone przez kilku działaczy społecznych dało początek stworzeniu Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

W krótkim czasie po tym pamiętnym dniu, gdy po raz pierwszy została poruszona sprawa konieczności przygotowania obrony powietrznej, inż. dypl. Bogusław Dobrzycki, Prezes Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej w Poznaniu zwołał zebranie, na którym postanowiono zorganizować narazie w Poznaniu, a później w całej Polsce Ligę Obrony Powietrznej Państwa.

W tym celu został wybrany Zarząd Główny i Wydział Wykonawczy. Prezesurę Zarządu Głównego objął Ksiądz Kardynał Prymas Dałbor, na Wiceprezesów zostali wybrani Wojewoda Poznański Adolf Bniński i Dowódca O. K. VII. Generał Raszewski, dalej weszli w skład Zarządu Głównego: Prezydent miasta Poznania Cyryl Ratajski, Kurator Bernard Chrzanowski, Rektor U. P. Prof. Lisowski, Poseł Brownsford, Prezes Ziemstwa Kredytowego Żychliński, Prezes Tow. Centr. Rolniczych Chłapowski, Prezes Związku Banków Bąkoński, Prezes Izby Przem. Handl. Dr Pernaczyński, Redaktor Gubrynowicz.

Na ziemi piastowskiej, która była kolebką państwowości piastowskiej powstała 15-cie lat temu organizacja, której celem było utrzymanie niedawno wywalczonej niepodległości. Nie gdzieindziej, tylko tutaj przemówił instynkt samoobrony narodu rzucając nowe hasło: „Polskie Przewidywania”, bo niebo nad polską ziemią musi być opanowane przez polskich lotników.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy w Poznaniu tworzy się Liga Obrony Powietrznej Państwa, powstaje we Lwowie i Warszawie, głównie z inicjatywy Prof. Ignacego Mościckiego, obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej Komitet Obrony Przeciwgazowej, który następnie przemienia się na Towarzystwo Obrony Przeciwgazowej. Założycielami tej organizacji pomiędzy innymi byli: Marszałek Wojciech Trąpczyński, Marszałek Maciej Rataj, Poseł Seweryn Czetwertyński, Inż. Eugeniusz Kwiatkowski, obecny Wicepremier, Prof. Antoni Poniński, Generał Sławoj Składkowski, obecny Premier, Prof. Wojciech Świętosławski, obecny Minister W. R. i O. P.

W pierwszych latach pracy, obydwie organizacje, tj. L. O. P. P. i T. O. P. P. prowadziły oddzielnie, jednak wspólna sprawa, której służyli — obrona kraju przed na-

padami z powietrza — musiała prędzej czy później je razem połączyć. Nastąpiło to 10-go lutego 1928 r. w dniu tym obydwie organizacje złączyły się razem w jeden wielki związek pod nazwą Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

W tym roku obchodzimy 15-to letni jubileusz L.O.P.P. Społeczeństwu trzeba zdać rachunek z dokonanej działalności.

Jeśliby chcieliśmy zmierzyć 15-to letni dorobek L. O. P. P. wysokością zebranej kwoty, to suma 62 milionów złotych na nasze warunki jest b. poważna i żadna inna organizacja nie może się takim sukcesem poszczycić.

Ważniejszą jednak sprawą jest co za te 62 milionów złotych zdziałano, w jaki sposób zużytkowano tak poważny kapitał społeczny?

Piętnastoletni okres działalności L. O.

posiadaniu dziesiątek tysięcy pilotów rezerwy czy też sportowych, na pielęgnowaniu i wyrabianiu wśród młodego pokolenia t.zw. instynktu ptasiego, zamiłowania do latania.

Czy Liga swoje zadanie spełniła? Oto kilka pozycji: Instytut Aerodynamiczny w Warszawie i we Lwowie. Warsztaty Doświadczalne przy Politechnice w Warszawie. Wysokogórskie Obserwatorium Areologiczne na Czarnohorze w Karpatach. Subwencje na konstrukcje płatowców i silników. 30 lotnisk. 6 szkół pilotów cywilnych i wojskowych. 2 szkoły mechaników lotniczych. 150 stypendiów lotniczych. Subsydowanie Aeroklubów Rzeczypospolitej Polskiej. Kilkaset samolotów szkolnych. Modelarnie lotnicze w szkołach i we wszystkich miastach powiatowych. Kursy modelarstwa dla

Również i druga dziedzina pracy Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej — przygotowanie ludności cywilnej do obrony przed napadami z powietrza nie pozostała leżeć odłożeniem.

Z czasów wojny światowej otrzymaliśmy w spadku nową broń — gazy bojowe, która swoją nowością i tajemniczością spędza sen z powiek ludności Europy. Ksiądz Kardynał i Prymas Polski Hlond tak o tej groźbie pisze: „Groza wojny — wojny lotniczej i gazowej. Groza rozgromu kultury, zaprzepaszczenia dorobku pokoleń i groza wzajemnego wygubiania się ludów przy pomocy najdumniejszych wynalazków wiedzy i techniki. Czyż to nie jeden z najsmutniejszych dowodów, że zwyrodniała myśl ludzka pogrąża się w szaleństwo, obłądnie i zbrodniczość?”

Przed tą zbrodnią trzeba się jednak zabezpieczyć. Trzeba było przede wszystkim poznać dokładnie nowe niebezpieczeństwo i poszukać pewnych i niezawodnych środków obrony. W tym celu powstał sumptem LOPP Instytut Badawczo Chemiczny w Warszawie, który dał podwaliny pod polski przemysł chemiczny. Dobrze postawiony przemysł chemiczny to gwarancja możliwości produkowania środków ratowniczych, w razie potrzeby i nawet groźnych środków walki. Po długich i mozolnych studiach nad istotą niebezpieczeństwa wojny gazowej, wyszkolono kadrę instruktorską, która do tego czasu wyszkoliła miliony ludzi na kursach informacyjnych, wyszkoliła wszystkie służby obrony przeciwlotniczej. Poza tym L.O.P.P. na specjalnych obozach dokształca kierowników poszczególnych służb, czy też oddziałów, wyposażała w sprzęt wojenny wszystkie służby oplg. Liczne muzea, biblioteki fachowe, schrony pokazowe w większych miastach, zestawy sprzętu szkolnego i ćwiczebnego, to wszystko służy całemu społeczeństwu do przygotowania się do obrony przeciwlotniczej. Jeśli dzisiaj jeszcze, po piętnastu latach działalności można spotkać jednostki, które drżą z obawy przed możliwością wybuchu wojny w każdej chwili, a głównie dlatego, że nie są przygotowani i wyszkoleni, to wina leży po ich stronie. Było dosyć kursów informacyjnych organizowanych, można było nawet zwiększyć liczbę kursów, jednak ci mniemali, że mają jeszcze czas. Dzisiaj czas z wielką szybkością ucieka, Europa przeżywa wielkie chwile, wielkiego napięcia i wyczerpania nerwowego.

Oto krótki przegląd prac dokonanych nad utrwaleniem bezpieczeństwa kraju. Wysilką tego dokonała zaledwie garstka obywateli, bo czymże jest półtora miliona członków wobec trzydziestopięciomilionowego narodu. Tempo prac trzeba przyspieszyć, trzeba dorównać innym. Przyjrzyjmy się tylko pracy naszego zachodniego sąsiada w tym dziale. Niemiecki Reichsluftschutzbund po pięciu latach istnienia liczy 12 milionów członków, płacących 1 RM składki miesięcznie, co w przeliczeniu na polską walutę przedstawia 288 milionów złotych rocznie wobec 9 i pół miliona złotych zebranych w ubiegłym roku przez L.O.P.P.

NA PIĘTNASTOLECIE L. O. P. P.

Piętnasty roczek trwa już Twoje życie
L. O. P. F. wśród Polaków na polskiej ziemi,
A kłocisz gnębnią Cię wrogowie skrycie,
Ty wciąż zwycięską będziesz ponad nimi.

Pomimo trudów idziesz coraz wyżej,
Depcesz przesady, fałszywe sygnale,
Ku radości wrogów nie opadniesz niżej
Bo tak Ci każą Polski ideały!

Zalaczasz w kraju coraz szersze kola,
Idą ku Tobie patriotów tłumy.
Rozszerzasz pracę na miasta i siola,
Pełna nadziei i szlachetnej dumy.

Bo grosz złożony na L.O.P.P. w tej godzinie,
To bezpieczeństwo życia i naszego mienia,
Niechaj nie brakuje ludzi w Krotoszynie
Co pragną Polsce służyć bez wylchnienia!

W piętnastolecie Twojego istnienia,
Czynny dla Polski głoszą Twoją chlubę
Pomogłaś ziścić młodzieńcze marzenia
I szkolić kadry z tym wrogiom na zgład!

Twoim staraniem selki samolotów
Wzbija się ciągle w powietrze przewidywania,
Szkolisz odważnych i dzielnych pilotów,
Sławę Ojczyzny od morza do morza!

Niech Ci Bóg szczęści i każdy rozumie,
Że być członkiem LOPP. to powinność nasza
Niechaj nikogo nie brakuje w tym tłumie
Niech się członkostwa dziś nikt nie wyprasza

P. P. stanowi dostateczną podstawę do oceny działalności Ligi. Przed nią leżały dwie drogi pracy: pierwsza droga była krótką, łatwą i efektywną, polegała na nabywaniu za zebrane fundusze jak największej liczby samolotów i sprzętu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, bez oglądania się na rozwój własnego przemysłu w tych dziedzinach, druga droga była dłuższą, w początkach niewidoczną, a polegała przede wszystkim na stworzeniu własnych podstaw dla rozwoju lotnictwa jak również i przemysłu chemicznego, zupełne uniezależnienie się od zagranicy, stworzenie całkowitej samowystarczalności. Tę drugą drogę wybrała właśnie Liga. Nie oglądając się wcale na częste zarzuty „krótkowidzów”, mimo, że ten rodzaj pracy intensywnie ułatwiał wrogiej propagandzie sianie fałszywych wiadomości o spóżytkowaniu funduszy przez L.O.P.P. konsekwentnie dążyła do ustawiczenia do zasadniczego celu: stworzenie potęgi lotniczej, która nie zasada się na liczbie posiadanych samolotów, ale która polega na posiadaniu własnego przemysłu lotniczego zdolnego do wzmoczonej produkcji w razie potrzeby, o ile możliwości wyłącznie z krajowych surowców, na posiadaniu zespołu konstruktorów, którzy zawsze są zdolni do zaprojektowania samolotów i silników najwyższej klasy. Potęga lotnicza zasada się przede wszystkim na

nauczycieli i dla młodzieży. 100 szkół szybowcowych i szybowisk. Kilka tysięcy wyszkolonych pilotów szybowcowych. 12 wież do skoków spadochronowych. 5000 wyszkolonych skoczków spadochronowych. Piśmiennictwo fachowe i propagandowe. Sport balonowy. Subsydowanie lotu do stratostery na wysokość 30,000 metrów.

Pamiętamy wszyscy doskonale stan lotnictwa polskiego przed kilkunastu laty. Właściwie lotnictwa „polskiego” w znaczeniu posiadania własnych podstaw rozwojowych nie było. Dzisiaj kroczymy razem z innymi państwami przodującymi w tej dziedzinie. Nie ustępujemy im bynajmniej ani w jakości maszyn ani w klasie pilotów, może jedynie brak nam tej ilości. Ale za to posiadamy wszelkie możliwości ku temu, by tę ilość w krótkim czasie uzupełnić. Kadra instruktorska czeka, szkoły lotnicze i szybowcowe mogą wchłonąć jeszcze wielkie liczby młodzieży, fabryki samolotów mogą podwoić, a nawet potroić swoją produkcję. Wojsko lotnicze jest wyposażone nie tylko w chyże samoloty pościgowe, ale posiada również groźne olbrzymie bombowce polskiej konstrukcji i polskiej produkcji.

Oto wspaniały wynik 15-letniej współpracy L.O.P.P. z Rządem i z Wojskiem, nad utrwaleniem naszego bezpieczeństwa.

Pomimo tego L.O.P.P. nie uchyla się od żadnej czynności związanej z przygotowaniem wszystkich obywateli do

obrony przeciwlotniczej, szkoli wszystkich bez wyjątku w obronie przeciwlotniczej, a w dziedzinie lotnictwa da

Polsce w najbliższych latach kilkadziesiąt tysięcy pilotów sportowych. Chyba dzisiaj nie powinno już być obywatela

w Polsce, któryby nie rozumiał, że do L.O.P.P. trzeba należeć tylko dla własnego bezpieczeństwa.

Śląsk za Olzą - do Polski.

Rozwój wydarzeń, związanych z kryzysem czecho-słowackim osiągnął tempo, uniemożliwiające niemal publicystycznym ocenę. Dzienna porcja wypadków przerasta ramy artykułów. Publicysta musi na łamach dziennika odstąpić głos reporterowi politycznemu, nadsyłającemu depesze, telefonem i drogą radiową wieści, wieści, wieści — coraz nowe, coraz sensowniejsze w oświeconym i już nie poprzedniej dobie, ale godziwy.

Trzeba jednak zdawać sobie w każdej chwili sprawę z tego, że polski interes narodowy jest zaangażowany w rozwój i rozwiązanie kryzysu czecho-słowackiego. Dlatego trzeba w każdej fazie tego kryzysu wiedzieć dokładnie, jakie jest stanowisko polskie.

Zarówno Polacy za Olzą, jak i społeczeństwo i czynnik rządowy polskie określiły dawno stanowisko zasadnicze. W sposób nie nasuwający wątpliwości powiedziano już dawno, że wszystko to, co otrzymują jako prawa i przywileje inne narodowości, zamieszkujące Czecho-Słowację — otrzymać muszą również Polacy za Olzą. Nie może więc istnieć tylko niemieckie rozwiązanie zagadnienia czecho-słowackiego, tak jak nie może istnieć rozwiązanie tylko słowackie, czy tylko węgierskie, czy jakiegokolwiek bądź inne.

Istnieje tylko rozwiązanie całkowite. Społeczeństwo polskie na równi z 200 tysięczną grupą narodową polską w Czecho-Słowacji jest nadal o tym przekonane i przy każdej okazji daje temu swemu przekonaniu wyraz. Najnowsze sobotnie i niedzielne uchwały władz i zgromadzeń masowych Obozu Zjednoczenia Narodowego są tego dowodem. Równoległe wystąpienie dyplomatyczne polskie w Londynie i Paryżu jest dowodem całkowitej zbieżności rozumowania i działań społeczeństwa polskiego i rządu Rzeczypospolitej.

Nowoczesne tempo wydarzeń usunęło w cień jeden po drugim projekt rozwiązania problemu czecho-słowackiego. Jeszcze przed kilkoma dniami aktualne były rokowania o równouprawnienie po-

szczególnych narodowości, żyjących w Czecho-Słowacji z panującym narodem czeskim. Po dwóch dniach — aktualnym było już tylko rozwiązanie, oparte na t. zw. 8-min punktach karlsbadzkich Konrada Henleina. Wybuch powstania w kraju Sudeckim przekreślił i to rozwiązanie. Podróż premiera Chamberlaina do Berchtesgaden postawiła z kolei na porządku dziennym rozwiązanie drogą plebiscytu, stawiając w ten sposób po raz pierwszy przed opinią świata postulat odwołania poszczególnych ziem od Czecho-Słowacji. Wydarzenia potoczyły się tak, że projekt ten uzyskał bardzo szybko nie tylko szereg opinii brytyjskiej i potężne poparcie włoskie, zamianistowane dwukrotnymi wystąpieniami Mussoliniego, ale spotkał się z niemal

jednomyślnym poparciem również opinii francuskiej. Zarówno tej, która powtarzała myślenia francuskich czynników rządzących, jak i tej, która z obecnie sprawującymi we Francji władzę ugrupowaniami luźniejszy ma kontakt.

Wydarzenia potoczyły się jednak dalej — obecnie rozwiązanie plebiscytowe zdaje się już być nieaktualne, ustępując miejsca dyskusowanemu pomiędzy Londynem i Paryżem projektowi rozdzielenia Czecho-Słowacji na podstawie rzeczywistych stosunków etnograficznych.

W każdej fazie rokowań międzynarodowych, w każdej fazie wydarzeń wewnętrznych Czecho-Słowacji stanowisko zasadnicze polskie było i jest nie — zmienione. Jakiegokolwiek metoda zaspokojenia żąda-

nia samookreślenia zastosowana będzie wobec ludności niemieckiej w Czecho-Słowacji — taka sama metoda będzie, bo musi być zastosowana wobec Polaków za Olzą. Na ten temat na świecie nie można mieć wątpliwości. Nie ma ich bowiem nikt w Polsce! Nie powinien zaś przede wszystkim mieć ich nikt w Pradze, nawet ci, którzy utędy wieloletnie sromobójczy polityki chcieliby utopić w morzu krwi.

Nowoczesne prądy Samsony, których wydziły się, że burzliwe polowanie światła — najpiękniejszą słońcem w tej apokaliptycznej — muszą wiedzieć, że sami zginą, nie mogą stać żołnierzami utędy, bo wycieńceni są pomocą dłoń, która im w grozy led nie pozwoli.

—o—

„SPRZYMIERZENCY”

W poważny ton i poważną ocenę żądania Polski, by wydarte nam przemocą i wielone do Czecho-Słowacji ziemie polskie za Olzą, wróciły do Macierzy — wdarł się zgrzyt. Nasze żądanie przyjęte zostało z całą powagą w opinii publicznej tych państw, które zainteresowane są bezpośrednio lub pośrednio rozwiązaniem zagadnienia czecho-słowackiego. Nawet w Pradze żądanie to potraktowane zostało ze zrozumiałą powagą.

Zarzą natomiast, pełen nietajemnej złośliwości, wywodzi się z — Francji.

Ten sam „sprzymierzeniec”, który taki zawód sprawił tym, którzy mu do ostatniej chwili zafali, tak na następny raz wystawił swego wiernego wasala czeskiego — dziś staje w poprzek żądaniu swej sojusznicy. Polski, by wreszcie naprawiona została zbrodnia, popełniona na nas, dziś zwraca się przeciw naszym żądaniom.

— „O żądaniach tych — czytamy w „Le Petit Parisien” — powiedzied można najlegodniej, że są one wysoce niemożliwe”.

A raniej „lagodnie”, a już zupełnie wyraźnie pisał poseł francuskiej Izby deputowanych, de Kerillis, o żądaniach „zasłepionej i zbrodniczej Polski”.

Deputowany Fressard, który tak niedawno jeszcze był ministrem propagandy — polski, który niedawno wyszedł ze szlaku rządu francuskiego — uważa za potrzebne przy pomocy radia, najpiękniejszą stanowisko Polski, która nie tak dawno jeszcze sama uciekała przed kozakami, tak, że dla jej ustalenia masowano francuskich generałów”. Przy tej sposobności pan ex minister i poseł Fressard pociąga i rantiera „petit bourgeois” francuskiego, by „nie zapomnieli”, bo Francji ani w myśli „nie się o 200 000 Polaków”.

Pan Fressard, napakując swych współziomków, że Francja nie będzie się chciała bić o interesie „zasłepionej i zbrodniczej Polski” — jak nas nazywa kolega p. Fressarda z Izby deputowanych, p. de Kerillis — nie powiedział nam nie nowego. My o tem wiedzieliśmy i wiemy. I dlatego właśnie prowadziliśmy i prowadzimy taką politykę zgraniczną, aby nie liczyć na „bijącą się” za nas Francję — liczyć natomiast tym bardziej na własne siły, na własną i niezłomną wolę utrzymania tego, co się nam z prawa, ze słuszości, należy.

I zaprawdę nie będziemy wtedy nikogo pytali o pozwolenie... Ani też nie liczyli się z tym, czy się to podoba w redakcjach pism paryskich.

Zawsze że mamy wcale dobrą pamięć i doskonale przywołujemy sobie, jak to było wówczas, gdy tuż po wkroczeniu naszego państwa popełniono zbrodnię zaboru Śląska Cieszyńskiego. A zwłaszcza: kto w tej zbrodni maczał palec...

Pamiętamy bowiem, jak to w owych przełomowych czterech dniach — między 23 a 27 stycznia — kiedy mimo zawartej 5 listopada umowy między „Polską Radą Narodową dla Śląska” a „Narodnim Wyborem pro Śląsko”, został dokonany najazd na polskie ziemie. Pamiętamy dowódę dokonujących tej okupacji oddziałów, pułkownika Snejdarska, paradyżującego w mundurze francuskiego i po-

HENLEIN WYPOWIADA WOJNĘ.

Konrad Henlein ogłosił następującą odezwę:

Niemcy z Sudeców!

Jeszcze dłużej nad wami hańszoł szwacka przemoc Pragi. Władcy Czecho-Słowacji chcą zdusić wolność Niemców sudeckich przy pomocy dział, czołgów i karabinów maszynowych. Nie wywołano cierpienia są waszym udziałem. Zbliża się jednak godzina wyzwolenia.

Nie traćcie więc nadziei! Wytrwajcie! Na gwałt odpowiadajcie gwałtem! Setki tysięcy naszych rodaków z Sudeców napływają do szeregów korpusu ochotniczego. Niech oni w ofierze swą krew i swe życie, aby wyzwolić ojczyznę z pod jarzma czeskiego.

(—) Dowództwo Sudecko-Niemieckiego Korpusu Ochotniczego.

—o—

JESTEŚMY GOTOWI!

Historyczny moment, przeżywany przez Europę, zastaje społeczeństwo polskie zwarte, zjednoczone, dusze polskie, nastrojone na jeden harmonijny dźwięk, i serca polskie, bijące jednym rytmem na myśl o 200-tysięcznej masie naszych rodaków za Olzą.

I dlatego też nie są w zgodzie z nastrojami, przepływającymi całe społeczeństwo nasze, ani z postawą naszych władz, słowa, które spotykamy w jednym z pism śląskich: „Rząd polski w Paryżu i w Londynie czyni zabiegi, aby przekonać tamtejsze sfery decydujące o słuszości naszych niemożliwych żądań”.

Sądźmy, że zdanie nie odpowiada właściwym troskom rządu polskiego na terenie zagranicznym.

Nie czynimy żadnych „zabiegów”! Nie mamy najmniejszego obowiązku nikogo z możnych tego świata „przekonywać” o tym, co słuszne w naszych żądaniach! Wystarczy nam bowiem własne przeświadczenie o słuszości naszych żądań — i wystarczy świadomość, że nasza siła zbrojna potrafi zapewnić wykonanie tego co słuszne, że też zapewni bez żadnego wahania wtedy, gdy zajdzie tego potrzeba i gdy nie będzie innej drogi do realizacji naszego prawa i obowiązku wobec rodaków za Olzą.

I w tej poważniejszej świadomości narodu nie ma miejsca ani na „zabiegi”, by „przekonać” możnych tego świata w Paryżu czy Londynie — jak też i nie ma „łączości” między takim czy innym rozwiązaniem „kwestii sudeckiej”.

Wspominajmy, jak to w momencie, gdy szło o normalizację stosunków z Litwą, też nie było „zabiegów” w mocarstwach kancelariach dyplomatycznych a na szale rzucone zostało słowo: siła zbrojna. I to starczyło. Nie tylko, by zadość uczynić spełnieniu naszego żądania, lecz również by zjednoczyć cały na-

ród w zgodny rytm nęczy i myśli.

To samo i dziś. Niezależnie od tego co wniesie przyszłość „Egerlandu”, jak się ukształtują granice wzdłuż Sudeców — niezależnie od zabiegów, czynionych przez mocarstwa — nasza świadomość narodowa i nasza racja stanu koncentruje się na naszej sile zbrojnej i jednoczy się przy osobie Wodza Naczelnego i Jego instrumentu siły i działania.

Nie ma dziś w Polsce środowiska, któreby inaczej odezwowało i inaczej myślało. Nawet te środki, które do niedawna popisywały się politycznym „czechosilstwem” — jak np. organ „Frontu Morges”, warszawska „Nowa Rzeczpospolita” — nawet to lewicowo — radykalne organy, które idealizowały panabenszowy reżim demokratyczny — nawet te sfery, które nie odczepiły się całkowicie od starych urojeń panslawistycznych — dziś całkowicie przejrzały i weszły w orbitę wielkiego prądu, przepływającego nad polski, a domagającego się powrotu do Macierzy polskiego chłopca i robotnika za Olzą.

I jeszcze jedno. Czytamy w telegramach z Londynu czy Paryża, jakoby Anglia i Francja domagały się od Polski — i Węgier — byśmy zapewnił „gwarancję” granic nowej Czecho-Słowacji. Z góry powiedzmy: takiej gwarancji nie będzie z naszej strony! Nie będzie jej w warunkach, kiedy nasze żądanie nie zostanie całkowicie zrealizowane, kiedy nie spełni się zupełnie to, co jest przesłanką naszego obecnego zjednoczenia narodowego, a co brzmi: „Śląsk Zachodni jest częścią składową Polski i musi wejść w skład naszego państwa. A jeśli my tej „gwarancji” nie damy — to i wszelka gwarancja angielsko-francuska stanie się jeszcze jednym z tych papierowych świnków, których już tyle wykazała cała swa problematyczność i nieścisłość.

Jesteśmy gotowi 200 tysiącem rodaków uterować drogę do Polski. Głównie, być nie będzie mogło, uterować siła.

A za ta siła stoi zwarty naród. Cały, skupiony i z ufnością i spokojem apogizujący w najbliższą przyszłość.

—o—

Przebieg Narad Londyńskich.

Nastroj, jaki panował w poniedziałek w londyńskich kołach politycznych, określić można śmiało mianem konsternacji i przygotowaniem odwrotu.

W niedzielę przed południem premier Chamberlain przedstawił obszernie i niezwykle szczerze przebieg swego spotkania z Hitlerem. Rozmowa ta, którą Chamberlain określił po powrocie z Niemiec, jako „przyjemną”, była w rzeczywistości niezwykle burzliwa. Kanclerz Hitler dał otwarcie do zrozumienia, że jeżeli Anglia i Francja chcą wojny, to

ją będą miały, i po przedstawieniu swoich warunków, wyznaczył termin do środy 21 września. Kanclerz mówił tonem niezwykle podniesionym, a zachowanie jego było dalekie od obowiązujących form kurtuazji.

Po wysłuchaniu ekspozycji Chamberlaina premier francuski Daladier zawołał: „Ależ to ultimatum!” Ministrowie francuscy opuścili kłosek przy Downing Street 10 w stanie silnego przygnębienia. Po podjęciu narad o godz. 3-iej po południu strona francuska wyraziła zgodę na plan

odstąpienia terenów sudeckich, liczących ponad 75 proc. Niemców do Rzeszy, ale zaważając gwarancji Anglii dla nowej Czecho-Słowacji.

Przedstawiciel Anglii podzielił udziałem tej gwarancji, stwierdzając, że jeżeli udzieli jej Francja, związana sojuszem z Anglią, to taka gwarancja będzie wystarczająca. Francuzi odrzucili tę koncepcję, wobec czego strona angielska udała się na naradę. W czasie tej narady zgodzono się na gwarancję brytyjską.

—o—

miętamy gen Pellée, który z początkiem wojny światowej był szefem sztabu armii francuskiej, a wtedy, gdy dokonywano zaboru Śląska Cieszyńskiego, urzędował w Pradze jako szef francuskiej misji wojskowej; i pamiętamy, jak to pułkami i batalionami czeskimi dowodzili... francuzi. Czesi maszerowali, ale mózgi wiedzące kolnmny napierające, były francuskie... I może to wspomnienie, że właściwie nie Czesi, ale ich francuscy protektorzy w mundurach wojskowych, odbierali nam ziemie polskie za Olza, jest tak żywe w umysłach Frossardów i Kerillisów, że teraz oburzają się na nasze żądanie...

Ala w umyśle Frossardów tkwi nie tylko ten wspaniały wyczyn ze stycznia 1919 r. Pamiętają oni też i lato 1920 roku, kiedyśmy „uciekali przed kozakami” i gdy z Francji otrzymaliśmy kilku generałów, którzy — jak p. Frossard się wyraża — „uratowali” nas. My nie zaprzeczamy istotnej zasłady. Z chowujemy też we wdzięcznej pamięci doskonałych w jakowych, których gościliśmy wtedy w Polsce. Ale jeśli chodzi o „uratowanie” — to z tą samą przesadą, nie pozbawioną cech humorystycznych — moglibyśmy panu Frossardowi wskazać też i na polskiego generała „błękitnego generała”, którego postaliśmy do Francji... Moglibyśmy mówić po prostu o francuskim „rewanżu”... Ale bynajmniej nie twierdzimy, że nasza posyłka „uratowała” Francję, gdy jej wojska „uciekaly przed niemieckimi planami... Bo ani Francuzi nie „uciekali”, ani Józef Haller nie „uratował” Francji — tak samo jak myśmy sami geniuszem Piłsudskiego i krwią narodu pobili czerwone wojska.

To też trzeba sprowadzić z sfer mimowolnej humorystyki, w jakiej są pogrążone twierdzenia Frossardów i z tonu napastliwego, jaki przebiega z wypowiedzi Kerillisów i jemu podobnych — sprawę całą na tory poważne i powiedzieć:

Fatalną oddają przysługę naszemu stosunkowi do narodu francuskiego, naszej tradycji wielowiekowej, naszemu

uznaniu dla wspaniałych cech zdrowego odłamu społeczeństwa francuskiego, naszemu zrozumieniu kultury francuskiej i naszej naturalnej woli utrzymania z Francją jak najbardziej przyjaznych stosunków — o, którzy dziś, gdy występujemy przed forum świata z żądaniem zwrotu rabunku, dokonanego w chwili wskrzeszenia naszego bytu państwowego, wnoszą ton, pełen złośliwości i napastliwości.

To jedno.

A drugie: ambasadorowie Rzeczypospolitej wyraźnie oświadczyli w Londynie i Paryżu, nasze ministerstwo spraw zagranicznych podało w oficjalnym komunikacie wszem wobec do wiadomości, że żaden wymisek, podjęty celem rozwiązania sytuacji w kwestii czechosłowackiej, nie uda się, jeżeli słuszne żądanie samostanowienia nie będzie zastosoane do wszystkich poważnych grup narodowościowych, jakie się znalazły w ramach państwa czechosłowackiego — że zatem „rząd polski ureguluje swe postępowanie niezależnie od respektu należnego polskim interesom”.

Na tym stanowisku staje dziś i rząd, i całe społeczeństwo polskie.

Od tego stanowiska nie odstąpi.

Nie będziemy ani dziś ani jutro niktogo pytali o opinie, o pozwolenie, o zgodę. Nie będziemy się liczyli z tym, czy się to komu podoba czy nie.

Jesteśmy gotowi do każdej formy walki w imię naszych słusznych żądań, pogwałconych wówczas, gdyśmy się znaleźli w zaraniu naszego bytu państwowego, a uznanych za „prawo”, przeciw nam wymierzone, wtedy, gdyśmy się z przeemocą ze wszechodu zmagali o istnienie wskrzeszonego państwa.

Skorzystano wtedy z naszej słabości tuż po wojnie światowej i z naszego zaangażowania sił na wschodzie — by dokonać na nas bezprawia.

Dziś na szczęście sytuacja jest zgoła inna. W poczuciu i słuszności naszych żądań i siły naszej domagamy się tego, co nasze. Nie odpowiadamy na ówczesne bezprawie — bezprawiem. Domagamy

się tego, co się nam należy z prawa.

I znajdziemy dość siły, aby — jak to rząd nasz określa „swe postępowanie uregulować” zgodnie z respektem, jaki winniśmy naszym najżywościjszym interesom państwowym i narodowym.

Jesteśmy gotowi.

Jesteśmy zjednoczeni w myśli i czynie,

któryby nam zwrócił to, z czego nas ograbiono.

Cała Polska patrzy w tej chwili na Wodza Naczelnego i Jego instrument siły.

I tu — gdyby inaczej być nie mogło — widzimy gwarancję, że prawu naszemu do prastarych ziem piastowskich między Olzą a Ostrawicą stanie się zadość.



Zwycięska drużyna polska, która odniosła wielki sukces w zawodach konnych w Insterburgu, zajmując pierwsze miejsce w najważniejszym konkursie o t. zw. Puchar Narodów i zdobywając nagrodę imienia kanclerza Adolfa Hitlera.

Obowiązek obywatelski musi być spełniony!

Motto: „A pamiętajcie, że żyjemy w czasach, w których dusze ludzkie gną się pod ciężarem zdarzeń historycznych. Żyjemy w epoce, która w sposób coraz bardziej dobitny i twarde stawia wyjątkowe wymagania pod względem hartowności duszy, pod względem pracowitości rąk, pod względem zgodności naderżania serc i jednej woli”.

Marszałek Śmigły - Rydz.

W dniu 13 bm. Prezydent Rzeczypospolitej w porozumieniu z Marszałkiem Sejmu - Rydzem rozwiązał sejm i senat z uzasadnieniem, że od czasu ostatnich wyborów do izb ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe i doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań, wzrosło w szerokich masach zrozumienie potrzeb czynniejszego współudziału w pracy Państwa. Naród Polski stanął zatem w obliczu zadań, które na długie lata rozstrzygną jego postawę moralnej i fizycznej siły na wewnątrz i zewnątrz. Do tego dołącza się sytuacja pełna dramatycznych napięć, które każdej chwili mogą wywołać ogólną europejską zawieruchę.

W tej ważnej chwili nie wolno nam hawirć się w rozgrywki partyjne. Dzisiejsza chwila wymaga skupienia się w zwartych szeregach wokół Naczelnego

Wodza naszej świetnej armii. Każdy który istotnie myśli narodowo, musi zapomnieć w obecnej chwili o swych partyjnych celach i stanąć do pracy dla dobra Narodu Polskiego bez względu na przynależność partyjną - polityczną.

W tej ciężkiej chwili nie możemy liczyć na pomoc naszych sojuszników, czego jaskrawym dowodem jest Czechosłowacja. O losach Polaków decydować będą tylko Polacy.

Takim aktem zwarecia narodowych szeregów w pracy dla Polski jest niewątpliwie wypełnienie obowiązku obywatelskiego, który nakłada na nas Konstytucja. Na podstawie tejże konstytucji głowa Państwa wzywa nas do spełnienia obowiązku wyborczego. Nie może być mowy o uchyleniu się od tego obowiązku z tej lub innej przyczyny. TEN KTO SIĘ UCHYLA, DZIAŁA BEZWZGLĘDNIE NA SZKODĘ RZECZYPOSPOLITEJ. Ta świadomość musi przeniknąć w dzisiejszej ciężkiej chwili do serc wszystkich obywateli. Niech o tym pamiętają ci, którzy w najbliższych godzinach czy dniach wybierać będą elektorów do zgromadzenia wyborczego. W tej pracy obywatelskiej i narodowej winni się wyborcy kierować jedynie i wyłącznie swoim narodowym sumieniem.

Wszyscy bez wyjątku kochamy naszą

Na Śląsku Opolskim tępi się ślady Polskości.

Jak się dowiadujemy z ramienia Dyrekcji Kolei Rzeszy w Opolu kilka wyższych urzędników przeprowadzało w ostatnim czasie badania pracowników kolejowych.

W pierwszym rzędzie badano stosunki rodzinne, a mianowicie jakim językiem posługują się pracownicy kolejowi w stosunkach domowych, jakie książki i gazety czytuje się w domu. Dowiadowano się również czy członkowie rodzin przestępujących urzędników oczyszczają na nabożeństwa polskie. Prawie wszystkim badanym pracownikom tego rodzaju „przestępstwa” udowodniono. W związku z tym udzielono im ostrej nagan

oraz wstrzymano awanse na przeciąg dwu lat z zagrożeniem usunięcia z pracy bez prawa do emerytury w wypadku powtórzenia się tych „przestępstw”. Akcja ta jest prowadzona z całą bezwzględnością również w innych miejscowościach śląskich. Aby zrozumieć sytuację ludności Śląska Opolskiego trzeba pamiętać, że cała ludność tego obszaru innego języka poza polskim nie zna. Można przejść cały Śląsk Opolski bez potrzeby posługiwania się językiem niemieckim. Śląk Opolski wg. statystyk niemieckich zamieszkuje 800.000 Polaków,

—o—

ADAM NASIELSKI „SPRZYSIĘZENIE CZARNEGO SMOKA”. POWIEŚĆ 45

Uśmiechnął się patrząc na van Steena i bez namysłu ulokował go w tym samym kufurze, pachnącym chloroformem. To samo uczynił z nieprzytomnym malajczykiem i zamknął wieko, a na nim dla niepoznaki położył dółtko. Potem wyszedł cicho i zatrzasnął za sobą ciężki blok skalny.

Co począć dalej? Przede wszystkim stwierdził, że stoi w szerokim, nawet obszernym korytarzu, wykutym w czystej skale. Tak myślał w pierwszej chwili. Dopiero po bliższym zbadaniu okazało się, że to co wydało mu się kamieniem był twardym cementem. A więc dzieło rąk ludzkich. Inżynierów. W tej części podziemia nie było instalacji elektrycznej i latarka van Steena musiała odegrać swą rolę.

Tędy przybył Malajczyk. Skąd?... W tej samej chwili Monty Leroy poruszył się i otworzył jedno oko.

— Gdzie ja jestem.

— Zbyt czyste pytania na później. Czy mógł być wstać.

— Spróbuję...

Zataczał się gwałtownie i Allan musiał go przytrzymać. Lecz młody organizm i świeże powietrze działy swoje. Po kilku minutach porucznik był na tyle przytomny, że mógł w urywanych

słowach opowiedzieć Allanowi w jaki sposób znalazł się tu. Natomiast Morton wciąż leżał bez ruchu. Oddychał dzięki Bogu.

— Nie pytaj mnie — powtórzył Allan. Weźmiemy go jakoś i — naprzód marsz. Powinniśmy znaleźć wyjście. O ile nie myślę się jesteśmy w tak zwanej centrali Tahashi'ego na Ceylonie.

Mówił z przekonaniem, ale nie bardzo w to wierzył. Trzeba myśleć trzeźwo. Gdzie jest w tej chwili Czcigodny i — czy on wie? Jeżeli tak, — to napewno nie czeka z założonymi rękami, tylko przygotowuje uderzenie. Być może — teza najprawdopodobniejsza — najwyraźniej ustawił warty przy wszystkich wyjściach na powierzchnię ziemi i czeka aż ptaszki same wpadną w ręce. Można się wściec na taką myśl. Czy już naprawdę nie ma nadziei.

Allan ostrożnie oparł plecy niesionego na ziemi i dał znak Monty'emu, aby to samo uczynił z jego nogami.

— Dlaczego zatrzymaliśmy się

— To nie ma absolutnie sensu. Idziemy w nastawioną pułapkę. Tahashi to nie głupi człowiek, nie byle kto. Największym błędem jest lekceważenie przeciwnika i spoczywanie na laurach po chwilowym tryumfie. Powalidłem tego Malajczyka, dobrze. Wpakowałem van Steena do kufra — pięknie. A teraz spacerkiem na wolność — he?

— Więć...

— Muszę namyśleć się. Przypuśćmy, że ja jestem Arsen Lupin. Piwnica, — z tyłu zamknięta, — z przodu cement. A po środku mur. Stary drań inspektor

Ganimard, ponury, chory na wątrobę sceptyk, komisarz Weber... Kochany, zacny papa Leblanc. U niego to odbywało się tak łatwo...

— Pan kpi — zachnął się Monty.

— Ja myślę. Wyglądałem się może — ale to tylko językiem, że się tak wyrażę. Mózg pracuje, bo chcę jeszcze porzeć trochę na tym bzdurnym świecie. Czy pan nie rozumie, młody człowieku, że nam nie wolno leżeć naprzód prosto w zastawione sieci. Czcigodny nie jest idiotą.

— Ja nie wiem o co panu chodzi.

— Ja też nie wiem i to wcale nie jest takie konieczne. Grunt — to wy dostać się stąd z całym karkiem.

Piękne zdanie! brzmiał tak ochotczo i rażno — w ustach bohatera, w sztuce teatralnej, gdy dekoracje są już ustawione i kiedy brygada maszynistów czuwa za kulisami. Tu było trochę inaczej. Allan zrozumiał to po minucie i rzekł:

— Gadalem głupstwa. Będziemy musieli ryzykować najgorsze. Bierz go znów za nogi.

W pewnym miejscu cementowe ściany korytarza przeszły w prawidłowo ułożoną cegłę. Nie ulegało wątpliwości, że znajdują się w najnormalniej zbudowanym forcie wojskowym, zaopatrzone, nawiasem mówiąc, w doskonałą instalację wentylacyjną.

Każdy korytarz musi się kiedyś skończyć, a tu zapowiadało się na coś wręcz odmiennego. Istny labirynt. Co pewnie odstęp wątki — niszce. Puste. Maszerowali już tak może pół godziny. Powietrze stawało się wyraźnie coraz chłod-

niejsze i wilgotniejsze i ta chyba przyczyna, oraz ruch, spowodowały nagle odsunięcie się pułkownika Mortona. Allan oświecił swą twarz latarką.

— No, teraz chyba nastąpi okrzyk zdumienia, colonel.

— Pan!

— Aha i Montague Leroy. Sami starzy znajomi.

— W jaki sposób...?

Opowiedział mu. Mówił z roztargnieniem. Był po prostu zaniepokojony. Czyżby Tahashi zrezygnował z pościgu. Albo może dostał ataku sercowego ze zmartwienia, lub ze złości. Nie, to było by zbyt cudowne. W takim razie?

— Nic nie rozumiem — Allan zastanawiał się na głos, nie zwracając uwagi na niezbyt mądre miny obu oficerów wywiadu. — Uszliśmy prawie cudem, a nikt nas nie ściga.

Miał wrażenie, że domyślił się taktyki Tahashi'ego. Poco gonić, bawić się w awanturę. Czy nie wystarczy zaczekać u wyjścia i z zimną krwią strzelać w łeb?

— Mister Down... — Pułkownik ujął go delikatnie za ramię i spotkał się z niespodziewaną reakcją.

Czemu pan mi jeszcze zwraca głowę! Wy głupi formalisci. Dopiero teraz liczy się pan ze mną jak z równym. Gdybyście przedtem zaufali mi trochę i wydali nam ten raport — nie doszło by do obecnej, diabelnie trudnej sytuacji.

— Ciszej! — szepnął Monty.

Ostrzeżenie to było zbyt czyste.

C. d. n.

gwarantkę wolności armii. Powracając z ówczesnej pulki witali wszyscy bez względu na przynależność partyjną. Czuł bez wyjątku naród składa na nasze stosunki olbrzymie ofiary na cele obrony narodu. Stokroć ważniejszą rzeczą jest moralne poparcie armii, a nieprzecz możemy ją tylko w ten sposób, że spełnimy obowiązki, do którego wzywa nas Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Wódz Armii Polskiej Marszałek Smięły-Rydz.

O! garnców sów powitania i żywio-

łowych wiatów w czasie parad przejdźmy do czynu! A czynem tym spełnienie obywatelskiego obowiązku wyborczego!

Członkowie Rad Miejskich i Gminnych przed powzięciem decyzji w sprawach zgromadzeń wyborczych instytucji samorządowych, niech rady dla swego postępowania zasięgną nie w dyrektywach partyjnych — lecz w własnym narodowym sumieniu.

Tęga żąda od nas Bóg i Ojczyzna!



POLSKI OBOZ STRATOSFERYCZNY W DOLINIE CHOCHOŁOWSKIEJ.
Na zdjęciu — rzut oka na Dolinę Chochołowską, z której nastąpił start balonu „Gwiazda Polski” do stratosfery.

Tablice z Polskimi nazwami miejscowości. OGŁASZAJCIE SIĘ W KROT. OŚR. POW.

Jak się dowiadujemy, na obszarach wschodnich III Rzeczypospolitej zwrocenie przez ludność polską, nowe tablice z czysto niemieckimi nazwami miejscowości, zmienia się na tablice z nazwami miejscowości, piszonymi w języku niemieckim i polskim.

Powodem, tych w stosunkach niemieckich niezrozumiałych zarządzeń nie jest chęć ułatwienia orientacji miejscowej ludności, która nadal używa polskich nazw, lecz konieczność umożliwienia ruchów wojska, które na mapach satelowych ma nadal stare polskie nazwy miejscowości.

Nie łatwo jest usunąć doszczętnie ślady polskości na polskich obszarach.

Złóż datki na L.O.P.P.

Jubileuszowy Tydzień LOPP.

Zaledwie dni parę dzieli nas od wielkiej rocznej imprezy organizacyjnej przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa t.j. od „Tygodnia Lotniczego” który w tym roku bieżącym posiada szczególnie znaczenie nie tylko ze względu na swój jubileuszowy niejako charakter, albowiem L.O.P.P. obchodzi równocześnie piętnastolecie istnienia, ale również ze względu na niezwykle ważne zadanie, jakie właśnie obecnie ciąży na tej organizacji, a zarazem i na całym społeczeństwie.

Cały świat, a szczególnie państwa europejskie, żyją w stałym napięciu, alarmy o niebezpieczeństwo wojny, codziennie nękają szarego człowieka. Okres w którym obecnie żyjemy, wymaga zatem zdwojonej czujności i gotowości, a L.O.P.P. jest właśnie tą organizacją, która społeczeństwo nasze chce przygotować do samoobrony.

Jasnym jest, że na spełnienie tego zadania potrzebne są fundusze.

Spółeczeństwo krotoszyńskie niewątpliwie najwydajniej poprze w ramach programu Tygodnia cele L.O.P.P.

Moskwa odmawia pomocy Czechosłowacji.

Przypuszczenia, że prezydent Benes jest za przyjęciem planu potwierdzają się. Najsilniejszy opór stawiał minister wojny gen. Syrový.

Rosja sowiecka wycofuje swoje poparcie. Oto na pytanie Pragi, czy Rosja gotowa jest przyjść z pomocą, Moskwa odpowiedziała, że ponieważ nie ma sposobu transportu wojska, nie należy liczyć na jej pomoc.

Notowania giełdy zbożowej w Poznaniu.

z dnia 20 IX 1938 r. za 100 kg.

Zyto nowe	13.25	13.75
Pszonica	18.75	19.25
Jęczmień	14.00	17.00
Owies	14.50	15.00
Maka żytnia gat. I 0-50%	23.00	25.50
Maka żytnia gat. I 0-65%	21.50	23.50
M. pszen. g. I 0-50%	32.75	35.25
M. pszen. g. I A 0-65%	29.75	32.25
Otręby żytnie	9.50	10.50
Otręby pszenne	11.75	12.25
Groch Folgera	24.00	26.00
Groch Wiktorja	23.50	25.50
Gorzecza	33.00	35.00

Poznańskie targowisko miejskie

Poznań, dnia 20 IX. 1938

Placono za 100 kg. żywej wagi.

WOŁY: Pełnomięsiste wytuczzone nieoprzęgowe	74—84
Mięsiste tuczone młode do lat 3	60—70
Mięsiste tuczone starsze	60—58
Miennie odżywiane	44—50
Tuczone mięsiste	52—56
KROWY: Wytucz. pełnomięsiste	74—84
Tuczone mięsiste	60—70
Nietucz. dobrze odżywiane	46—58
Miennie odżywiane	30—40
JALOVICE: Tuczone mięsiste	74—84
Nietucz. dobrze odżywiane	60—70
Miennie odżywiane	44—50
CIELETA: Najprzedniejsze cielęta wytuczzone	102—110
Tuczone cielęta	92—100
Dobrze odżywiane	80—90
Miennie odżywiane	60—76
SWINIE: Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	106—110
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	100—104
Mięsiste świnie ponad 80 kg żywej wagi	94—98
Maciory późne kastraty	88—100

K.S.Z.S. - W.K.S. Krotoszyn.

Przypominamy że powyższe kluby rozegrają bardzo ciekawy mecz w piłkę siatkową, koszykową i szachy w dniu 25 września r.b. o godz. 14-tej na boisku przy dworcu.

Zawody powyższe zapowiadają się ciekawie, gdyż K.S.Z.S. po ostatnich odniesionych sukcesach, dołoży niewątpliwie wszelkich starań, aby wyjść ze spotkania zwycięsko.

Również W. K. S. dysponuje silnymi drużynami które niewątpliwie również będą się starały wyjść z rywalizacji ze spotkań.

Chór Rena.

Akademicki Kwartet Rewellersów po odniesionych sukcesach w Poznaniu, wystąpił jedyń raz w Kobylinie w niedzielę 18.25.10. o godz. 20-tej w sali Strzelniczej.

Wykonano program obejmujący szereg najnowszych przebojów swego repertuaru. W programie między innymi: „Serenada wczorajsza”, „Mój smutek”, „Chodź kołoso”, „Pamiętaj”, „Aloha Oe”, „Lwowska polewka” i wiele innych.

W występie tym wezmą ponadto udział p. Kola Kulówna która odśpiewa szereg pięknych pieśni Jerzy Wojtowicz pieśni i oraz Jan Urbanik jako konferencjer. Dochód przeznaczony się na cele samopomocowe „Koła Abiturientów Krotoszyńskich”.

Koźmin.

— ODDALIŁ SIĘ Z DOMU. Na początku miesiąca niejaki Kuczyński lat 17 oddalił się od swych rodziców właścicieli nieruchomości w Koźminie przy ul. Dworcowej i jeszcze nie powrócił.

— Również w ubiegłą środę dnia 21 września oddalił się z domu rodzicielskiego Franciszek Szalata zamieszkały w Koźminie przy ulicy Mornej. Szalata liczy 16 lat i jest znanym w naszym mieście jako niepoprawny przestępca.

— ZE SALI SĄDOWEJ W KOŹMINIE. W ubiegłą środę Sąd Grodzki w Koźminie rozpatrywał kilka spraw karnych pomiędzy innymi skazał:

Płonek Józefa za paserstwo na 8 miesięcy więzienia, Misiaka Stanisława za kradzież na 6 miesięcy więzienia z warunkowym zawieszeniem na przeciąg lat 3. Formanka Edwarda za kradzież na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia, Grobelnego Leona z Dobrzyca za kradzież na 1.5 roku aresztu z warunkowym zawieszeniem na przeciąg lat 3. Włodarczyka Antoniego z Dobrzyca z art. 251 K. K. na 2 tygodnie aresztu bez zawieszenia, Dudzińskiego Franciszka z Pogorzeli za kradzież leśną na 2 tygodnie aresztu z warunkowym zawieszeniem na lat 2.

Rozprawę przewodniczył p. s. Kubiński oskarżał przedownik P. p. Nowicki.

— ZUCHWAŁE WŁAMANIE. W nocy z wtorku na środę nieznanymi sprawcy włamali się do składu pieczywa w Koźminie przy ulicy Jarnej, który jest własnością p. Miśkiewicza. Włamywacze skradli zaledwie kilka złotych i większą ilość pieczywa na ogólną wartość 10 zł. Po ewakuacji składu nieuchwytni złoczyńcy zbiegli.

— ZE SALI SĄDOWEJ W KOŹMINIE. Swego czasu informowaliśmy o

Wiadomości Kościelne.

Niedziela 25. IX. 37. Po sumie zebr. Róż. Ojców. Po niesporach Róż. zeb. Matek w kościele i Arcybactwa Matek Chrześ. w Domu Katolickim

Czwartek 29 IX 38. Wystawienie i Adoracja Najśw. Sakr. od godz. 7—8.

Dalszy ciąg w nast. num.

Szczęśliwe

CEGIELNIA W KROTOSZYNIE-STARYM

M. Czubek i Ska

Oddział Krotoszyn

Telefon nr. 79

Telefon nr. 79

POLECA:

CEGLE PUSTAKI, SUFITÓWKI, DRENY
WSZYSTKICH WIELKOŚCI ORAZ
CHŁODKĘ KARPICÓWKĘ I TARNOCIANKĘ



KROTOSZYN
RYNEK NR. 1.

Ogłoszenie 1 klasy
43 literu rozpoczyna
się 19 październ. br.

Konto P. K. O. 200.116.

wyroku Sądu Grodzkiego w Koźminie zasądzałym Waltera Springera z Koźmina na 1 miesiąc aresztu i 50 zł. grzywny oraz poniesienia kosztów sporu, za zniechęcenie Antoniego Talagi rolnika z Tomaszowa, któremu zarzucił iż został on przekupiony jako świadek w procesie żony adwokata Łączewskiego z Koźmina przeciwko małżonkom Neumaunom w Koźminie.

Gdy zarzut ten został prawomocnie umorzony, Talaga wystąpił ze skargą.

Od wyroku zasądzającego apelował Springer i w dniu 12 bm. miała się odbyć rozprawa odwoławcza Sądu Okręgowego w Ostrowie na sesji wyjazdowej w Koźminie. Przesłuchani mieli być też

jeszcze świadkowie Ludwik Skrzypeczak, Pelagia Wojtaszkówna, Jan Wawrzyniak i Franciszek Talaga.

Tymczasem na skutek wniosku Antoniego Talagi Sąd Okręgowy w Ostrowie wyłączył sędziego okręgowego Poprawskiego, który sprawę tę miał sędzić od sądenia tej sprawy, a to ze względu na to, że mogła zachodzić uzasadniona obawa co do bezstronności tego sędziego, który już w innej sprawie swego czasu był przez Antoniego Talagę wyłączony.

Sędzia Poprawski był też świadkiem Prokuratury w sprawie adwokata Łączewskiego.

Rozprawa zatem została odroczone i będzie wyznaczony nowy termin, o którego wyniku poinformujemy czytelników.

KACIK DLA PALACZY.

KAŻDY PALACZ PAPIEROSÓW POWINIEN WIEDZIEĆ:

-  że dobra gılza (zwijka) filtruje dym tytoni i wchłania nikotynę
-  że dobra bibułka podwyższa aromat i smak tytoniu
-  że te zadania spełniają gılzy i bibułki

„MOKKA - ALTESSE”



Nr. akt: 109/38, 39/38, 54/38, 75/38 i 76/38.
Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krotoszynie dla egzek. z nieruchomości W. Kulek mający kancelarię w Krotoszynie ul. Kaliska nr. 45 na podstawie art. 676 i 679 k. p. o. podejmuje do publicznej wiadomości, że

dnia 4-go listopada 1938 r. o godz. 11

w Sądzie Grodzkim w Krotoszynie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Kazimierza Kopydłowskiego nieruchomości: Krotoszyńska karta 1938 stanowiącej dwupiętrowy dom mieszkalny, przemysłowo-handlowy z urządzeniem piekarniczym, obszaru 687 mtr. kw.

Nieruchomość ma przędzoną księgę wieczystą w Sądzie Grodzkim w Krotoszynie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 73.124,66 cena zaś wywołania wynosi zł 54.843,50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 7.312,50

Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papierzy wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcę bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 ej do 18 ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Krotoszynie ul. Sienkiewicza nr. 11, sala nr. 22.

Dnia 20 września 1938 r.

Del. KOMORNIK: Kulek.

WIELKA WYPRZEDAŻ

Z powodu przeniesienia mego składu konfekcji, materiałów męskich oraz galanterii — wyprzedaję wszystkie artykuły po cenie kosztów własnych jak:

Plaszcze damskie i męskie, ubrania męskie i chłopięce, spodnie różnego rodzaju, materiały ubraniowe i spodniowe, dodatki krawieckie, kapelusze, czapki męskie, bieliznę męską oraz wszystkie inne artykuły.

Wyprzedaż tylko do końca września 1938 roku.

Dom Konfekcyjny

Złotowska 10 KROTOSZYN, Zdunowska 10

AMUNICJĘ - BRON

i wszelkie przybory myśliwskie
POLECA PO NAJNIŻSZYCH CENACH

oraz narzędzia rzemieślnicze, żelazo, blachę, śruby, nity, druty, gwoździe, łańcuchy, odkładnie, lemiesz, wagi decymalne i odważniki, sprzęty kuchenne, maszynki do mięsa i chleba, noże i widelce nierdzewne, łyżki, porcelana, szkło, fajans, emalia, garnki aluminiowe.

A. SKIBIŃSKI - SKŁAD ŻELAZA

Krotoszyn
Rynek 12 Tel. 24

NAJNOWSZE RADIOODBIORNIKI

seria na rok 1939
już nadeszły

Demonstracja i sprzedaż

już się rozpoczęła.

5 NOWYCH TYPÓW

na prąd stały i zmienny oraz bateryjne jak:
KADET - KORDIAL - ALLEGRO - FIDELIO - EROICA

Oto aparaty niezrównanej jakości, które są do nabycia we firmie:

LUDWIK MINTA

Skład Galanterii i Radiosprzętów
KROTOSZYN, RYNEK 6.

MATERACE — TORBY SZKOLNE — TEK — PARASOLE.

NOWOŚCI JESIENNE we wszystkich ODDZIAŁACH!!!

Moje obszerne oddziały zaopatrzone w ostatnie NOWOŚCI
DOSKONAŁE — PRAKTYCZNE — TRWAŁE

a przede wszystkim

KORZYSTNE W CENIE!

Kapelusze damskie
MODELE

Kapelusze męskie
modne fasony

PŁASZCZE
DAMSKIE

UBRANIA
męskie i chłopięce

WEŁNY
WŁÓCZKI

Największy specjalny dział towarów krót-
kich galanterii i bielizny damskiej...

PŁASZCZE
MĘSKIE

„BAZAR” W. TYKOCINSKI
PIERWSZORZĘDNY MAGAZYN MÓD.

KROTOSZYN
Tel. 36 Rynek 27

UWAGA! Najlepszym dowodem, że magazyn mój we wszystkim przoduje, potwierdzają naśladownictwa naszych wystaw i sposobu reklamy.
Polecam tylko towar pierwszorzędny — niewybrakowany!

Jeżeli **TRWAŁĄ ONDULACJĘ** to u **RAJTERA**
KROTOSZYN - Floriańska 1.
Ułożenie ondulacji wodnej według najnowszej mody.



Rowery
Opory
i Dętki

oraz

wszelkie części zapasowe
kupisz najtaniej u

W. Nowickiego

Krotoszyn, Zdunowska 19.

Augustyn Płantz

Krotoszyn

Telefon 125

Rynek 31

Towary kolonialne

i delikatesy

Wina - Wódki - Likier.

hurt — detal

Sł u ż a c a Dziewczyna

poszukuje posady od zaraz
lub od 1. X. 1938 roku.

Zgłoszenia do Redakcji Krot. Ored. Pow.

z gotowaniem potrze-
bna od zaraz

zgłoszenia:

Dozbrojmy Polskę na Morzu!

ul. Koźmińska 6. I. ptr.

Mieszkanie

3 pokoje antre i kuchnia
od 1 X. do wydzierżawienia

Zgłoszenia do Red. Krot. Oredow. Powiat.

ROLNIKU!

Najlepszy środek do konserwowania buraków i kartofli przed zgniciem w kopcach
środek do zaprawy przynicy

Trucizny na myszy polne

— oraz wszelkie artykuły drogeryjne jak: —

Oliwy - Smary - Farby - Tapety - Lakiery i Pokosty.

KUPISZ NAJTANIEJ I NAJKORZYSTNIEJ

W DROGERII pod ŁABĘDZIEM

Perfumerii i Składzie Farb i Tapet

Rynek 13.

Ludwik Wąsowicz - Krotoszyn

Tel. 129

Nowości Jesienne nadeszły!

Dla Pań: Materiały na kostiumy, płaszcze, suknie, bluzki. Jedwabie na suknie wizytowe, wieczorowe — wyroby i kolory tylko najnowsze. — **PŁASZCZE DAMSKIE** modne fasony.

Dla Panów: Materiały na palta, garnitury, spodnie wizytowe, smokingi, pokrycia na futra!!!

Inleta - Płótna - Firany - Chodniki - Zefiry na koszule i piżamy.

Ceny bardzo niskie, a wybór wielki — tylko w firmie

Alfons Herdach, Krotoszyn, Rynek nr. 10.

Za redakcję odpowiedzialny: Kazimierz Reszelski Krotoszyn, ul. Floriańska 1. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. — Wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, a abonentci nie mają prawa domagać się niedostarczonych egzemplarzy.